

# Kuryer Poznański.

Nr. 199.

Redaktor odpowiedzialny

Piątek, 1 września 1882.

Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.

Rok XI

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portum. — **Biuro redakcyjne** przy placu Wilhelmskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgebta. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hall, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — **Cena inseratów** wynosi od wiersza drobnego siedmiolatowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 31 sierpnia.

(Z teatru wojennego w Egipcie. — Misyja komisarska wice-królewskiego w Port-Said. — Angielsko-turecka konwencja wojenna. — Pobyt księcia czarnogórskiego w Wiedniu. — Przejazd generała Appela do Serajewa. — Ustawa wyborcza dla Bułgarii).

Na teatrze wojennym w Egipcie nastąpiła chwila cisza. Wczorajszy telegram londyński, skromniejszy o wiele od szumnego buletynu generała Wolseleya, podał bliższe szczegóły o walce stoczonej przy stacyi kanałowej pod Gassasin. (Zobacz wczorajsze Telegramy w Kuryerze). Dowiadujemy się z telegramu, że Anglii nie zdobyli ani jednego dział na nieprzyjaciela. Zapadający zmrok nocy miał być tego przyczyną. Wojsko Arabiego paszy, który miał sam osobiście dowodzić w bitwie pod Gassasin, cofnęło się prawdopodobnie, z czego jednak nie wynika, iżby nie miało po raz wtóry poprobować szczęścia i nie uderzyć na pozycje angielskie w tej miejscowości. Dzienniki angielskie nie są wcale zadowolone z operacyi naczelnego komendanta angielskiego. *Pall-Mall-Gazette*, zarzuca mu nieumiejętność i gorszy się z przesady, jakiej się Wolseley dopuszcza w swych buletynach. W raporcie jego, donoszącym o wymarszu z Ismaili, znajduje się pomiędzy innymi takie zdanie: „nie sądzę, iżby to było zgodnym z tradycjami armii angielskiej, iżbyśmy mieli cofać się przed jakimkolwiek oddziałem wojska egipskiego.“ „Taki bombast — mówi na to radykalny dziennik angielski — ma wielkie podobieństwo do orzeczenia legendowego trubadura angielskiego, który był oświadczył kiedyś Francuzom, że w armii angielskiej nikt nie trąbi do odwrotu. Ce très magnifique, mais ce n'est pas la guerre. Armia, która nie umie rejtować, nie jest armią, która się zna na rzemiośle wojennym. Nie jest zwyczajem Anglików wydawać szumne buletyny wojenne, i jak się spodziewać należy, będzie to ostatni fałszywy krok, jakiego dopuścił się sir Garnet Wolseley.“ Francuskie dzienniki przyznają Arabiemu talent i zręczność w operowaniu; nawet *Républ. franç.* która go dawniej nazywała bandytą, wyraża się dziś o nim z większym uszanowaniem. W Paryżu bada się w ogóle samobójstwo. Korrespondent *National Ztg.* donosząc o tych sympatyach, dodaje, że gdyby łatwo zapalająca się ludność francuska miała ostatecznie stanąć po stronie Arabiego, to gabinet p. Duclerc i Gambetta dostaliby się w bardzo przykre położenie. Radykali francuscy czekają tylko na pierwszą wiadomość o klęsce Anglików, by stanąć w szczył bojowym przeciw Gambecie i Anglikom. Zakulisowy rejent francuski, ażeby w inną stronę odwrócić zapalającą się umysł Francuzów, urządza, jak się domyśla korrespondent *National Ztg.* — hecę przeciw Niemcom, osiadłym we Francji.

Wice-król egipski zdaje się wierzyć w ostateczne zwycięstwo swych protektorów i już teraz, kiedy jeszcze waży się szala, zaprowadza na papierze organizacyę kraju i nominuje urzędników prowincyi, które najprzód muszą być zdobyte orężem. Z ramienia khe-

dywy przybył dnia onegdajszego do Port-Said wysłannik jego Sultan pasza, który w zajętych przez Anglików prowincyach przywracać będzie powagę wice-króla. Ferid pasza zamianowany już został mudirem Zagasiku. Sultan pasza zażywa u krajowców niemalęj powagi, i zjadł, jak sądzi wice-król, dokona on pomyślnie powierzonych sobie misyi.

W zawarciu konwencyi angielsko-tureckiej nowa znowu nastąpiła zwłoka. Anglia domaga się tymczasowego zawarcia konwencyi, na co Porta zgodzić się nie chce. Lord Dufferin otrzymał ostateczne instrukcje z Londynu i udał się w poniedziałek na Portę, gdzie bał dwie godziny. Jak donosi w końcu telegram, ambasador angielski miał zamiar wyjaśnić bliżej Porcie tekst konwencyi.

Zatarg grecko-turecki coraz bardziej się zaostrza. Pomiędzy Portą a rządem greckim żywa odbywa się wymiana depeesz, a na granicy grecko-tureckiej raz po raz pada strzał i obydwie strony gotowe każdej chwili rozpocząć bój. Prezes gabinetu greckiego Trikapis wystąpił w poniedziałek do posła greckiego w Carogrodzie Konduriotisa depeesz, w której twierdzi, że przy okupacyi Koralii Derwent padły pierwsze strzały ze strony tureckiej; zarazem domaga się Trikapis zadość uczynienia od Porty. W poniedziałek miało przyjsć do ponownego starcia orężnego na granicy; Grecy mieli zostać odparci; dnia następnego uderzyli w większej sile na Turków, wiodąc do boju nawet artylerya. Bliższych szczegółów nie podaje telegram carogrodzki. Rząd grecki bierze tę sprawę na seryo. Król grecki ma wkrótce powrócić do stolicy, Izby mają się niebawem zebrać; pod broń mają być powołane trzy klasy rezerwy. Grecy i Turcy koncentrują coraz liczniejsze oddziały wojska na granicy; pomimo, że obydwie rządy wydały rozkaz wstrzymania się od kroków wojennych; utarczki na granicy nie ustają.

Książę czarnogórski doznaje w Wiedniu bardzo gościnnego przyjęcia. Oprócz cesarza złożyli księciu Mikolajowi wizytę arcyksiężęta, odwiedzili go także hr. Taaffe, minister Bylandt i Kalnoky. Władca Czarnogóry będzie miał sposobność bliższego przyjaźni korzystniejszą będzie dla kraju jego wyjazd do Petersburga, gdzie z większą jeszoze, aniżeli w Wiedniu, przyjmowany będzie gościnnością.

Do Serajewa przybył dnia 26 b.m. nowy naczelnik rządu krajowego generał Appel i objął zaraz urzędowanie po generale Dahlenie. Generała Appla witano uroczystością. Na cześć ustępującego generała Dahlena urządzono pochod z pochodniami i serenade, przyczem tłumy publiczności głośnie mi okrzykami wyrażały mu swoją sympatya.

Z Sofii donoszą, że rada stanu przyjęła projekt ustawy wyborczej dla Bułgarii z tą zmianą, iż zgromadzenie narodowe składać się będzie z 80 a nie 52 deputowanych.

## OMBRA

przez

M. A. Genevraie.

Przetłómaczyła

Z. Lasocka.

(Ciąg dalszy. — Zob. num. 198.)

Odtąd Minia nie opuściła wraz z Barinim żadnego przedstawienia w teatrze, i za każdym razem wyobrażała sobie ów porywający wpływ, jakiego może doznawać śpiewaczka, występująca na scenie, gdy głos jej podtrzymywany przez doskonałą orkiestrę rozbrzmiewa dźwięczną falą tonów w akustycznie zbudowanej sali teatralnej.

Nie zaślepiając się niewłaściwą dumą, ani też fałszywą skromnością, mogła być słusznym całkiem przekonana, że tak samo talent jej, jak i dźwięk metaliczny głosu o wiele przewyższał u niej oklaskiwaną tak bardzo w jej oczach śpiewaczkę. Barini powtarzał jej ciągle:

— Dziś w calych Włoszech nie ma takiej artystki, którą można z tobą porównać — tak, jak za moich czasów nie było równego mnie tenora. Regina moja posiada dwa rzadko z sobą chodzące w parze przymioty, umiejętność śpiewu i głos, czyli inaczej mówiąc, metodę sławnego Bariniego i niezrównaną piękność głosu księżąt Sanseverone.

Po upływie całego miesiąca, przeznaczanego na pobyt w Neapolu, Minia wróciła znowu do zamku w Alpino, odnajdując tu z prawdziwą przyjemnością piękne swe lasy, ulubione psy i konie, a nadto owo czyste powietrze, jakim przywykła była oddychać. Oprócz morza i teatru, nic więcej nie przywiązywało jej do Neapolu, a nawet czuła się w nim bez porównania więcej osamotnioną wśród obcych dla siebie ludzi, których prawdopodobnie nie miała więcej oglądać, jak tu w starym zamku, którego każdy zakątek był jej tak dobrze znany i gdzie na każdym kroku tyle drogich dla siebie napotykała pamiętek.

Nie mogła się dość nacieszyć za swym powrotem odzyskaną napowrót swobodą rozporządzania swą wolą

według upodobania lub zachcenia, życzliwym otoczeniem sług posłusznych na najmniejsze skinięcie swęj pani, słowem, całym tem czarodziejskim swoim królestwem, zdobnym w kwiaty i dzieła sztuki, którego ona jedna była nieograniczoną władczynią.

A jednakże okazało się w jakiś czas potem, iż nie na próżno skosztowała już raz nieznanego jej dotąd owocu przyjemności, leżącego po za obrębem samotnego jej świata, i samotność ta, nie ożłocona żadnym słodkim marzeniem lub uśmiechającą się w przyszłości nadzieją, zaczęła jej ciężyć na nowo.

Wkrótce też wzdychając do nowej zmiany, pierwsza zagadnęła tym razem Bariniego.

— Wszak wartoby się teraz wybrać do Medyolanu, maestro?

— Jeśli tylko masz ochotę carissima, to jam gotów ci towarzyszyć w każdej chwili.

— Ciekawą jestem bardzo teatru La Scala.

— A więc jedźmy zobaczyć go jak najprędzej.

Dobre przecucie kierowało Minią aby się wybrać w tej porze do Medyolanu, gdzie właśnie przygotowywano w La Scala ogromne przedstawienie na korzyść sierot pozostałych po poległych wojownikach. — Miało się ono odbyć ze współudziałem słynnej śpiewaczki Priscilli.

Wszystkie dzienniki rozgłaszały bardzo pochlebne pochwały o jej znakomitym talencie do śpiewu, to też Lady Stève pragnęła gorąco usłyszeć ją w „Puritanaach“, wybranych przez dyrektora teatru na ów dobroczynny jej występ. — W całym Medyolanie mówiono tylko o tém, i wszystkie łóża zczasu przez ciekawość publiczność rozchwytały zostały. Barini zaczynał już rozpaczać że nie będzie mógł zadość uczynić życzeniom Minii, gdy na szczęście pokazało się, iż dyrektorem w La Scala był dawny jego kolega, nazwiskiem Stranoni, który zmiekkony prośbami starego znajomego i bajechną ceną, jaką mu ofiarowywał za odstąpienie łóży dla jego uczennicy, — zgodził się wreszcie na jego żądanie.

Minia nie posiadała się z radości na myśl usłyszenia głośniejącej swym primadonny w ulubionej operze i chcąc podwójnie użyć przyjemności, powtarzała codziennie z Barinim całą partycya „Purytanów“, aby tém lepiej wniknąć w charakter tej pięknej muzyki, a zarazem dokładnie ją spamiętać.

W tém na parę dni przed wystąpieniem Priscilli, Barini wszedł do pokoju Lady Stève z bardzo zafrasowaną miną.

## Wybory.

Walne zebrania przedwyborcze odbędą się:

**W Wyrzysku** dla powiatu wyrzyskiego dnia 3-go września o godzinie 4 po południu w hotelu p. Fiszera.

**W Pleszewie** dla powiatu pleszewskiego dnia 10 września o godzinie 3 1/2, na sali p. Waliszewskiego. Poseł p. St. Stablewski zda tamże sprawę z czynności Koła polskiego.

**Prusy Zachodnie:**

**W Chełmży** dla powiatu toruńskiego dnia 3 września o godzinie 3 po południu w lokalu p. Moehringa.

**W Brodnicy** dnia 3 września o godzinie 4 po południu na sali pani Astmanowej. Poseł Łyskowski zda tamże sprawę z czynności Koła polskiego.

**W Lubawie** dnia 10 września o godzinie 4 po południu u p. Anyszkiewicza. Poseł Ossowski zda tamże relacyę poselską.

## Rosya, Polacy i polityka ekonomiczna Niemiec.

IX.

Pomimo kilkakrotnych zamachów na bałtycką autonomią przez starorusyjskie stronnictwo już to zamierzonych, już też wykonanych, znajdujemy tę lojalność we formie szczerzego przywiązania do cesarskiej dynastyi Holsztyno-Gotorpów może w wyższym jeszcze stopniu w prowincyach nadbałtyckich: Kurlandyi, Inflantach i Estanii. Dzielnice te żywią najszczerze życzenie pozostania w ścisłym związku z cesarską dynastya pod warunkiem jednakże, że car będzie się umiał uwolnić raz na zawsze z pod tyrańskiego wpływu panslawistyczno-starorusyjskich stronnictw, które zawsze dążyły do złamania dawne bałtyckie prawa krajowe, o co ryżnie wprawdzie, czy wogóle wobec katastrofy, tego bałtyckim prowincjom pozostawiony będzie wybór, czy dany związek zatrzymać w stanie nienaruszonym, czy nie? Gdyby się dynastya w nowęj Rosyi utrzymać nie miała, albo gdyby z jej utrzymaniem się rewolucyjny Moskwiem miał zapanować samowładnie, natenczas węzeł ten musianooby przeciąć, albo on sam zerwałby się sam przez się, a w takim razie niemieckie prowincye nadbałtyckie musiałyby dowiedzieć, że arystokracye, kierujące się rozsądną wstrzeźliwością i umiagającą przeczornie, odpowiednio do stosunków przyciągając do siebie wszystkie żywo polityczne pierwiastki narodowego życia, zdolne są tworzyć niepodległe państwa, wolne od nieuniknionego powolnego gaśnięcia i zamieszek, na jakie wskazane są wszystkie demokratycznie

— Cóż ci się stało, drogi maestro? spytała zaniepokojona widocznym jego zmartwieniem uczennica.

— Ach! regina mia! Stało się prawdziwie nieszczęście, które cię równie, jak mnie zasmuci. — Przed chwilą spotkałem się z moim siostrzeńcem, będącym fryzjerem w La Scala, i ten mi powiadził, że oczekiwany występ Priscilli nie będzie mógł przyjsć do skutku.

— A to z jakiego powodu?

— Ach! to prawdziwie nieszczęśliwy wypadek — dowiedziałem się o wszystkim od Stranonięgo.

— Ale mówisz raz przecież co się stało! — zawołała mimowoli zniecierpliwiona już młoda kobieta.

— Otóż biedna Priscilla złała nogę, schodząc na dół ze wschodów. Mój przyjaciel Stranoni jest w niezmiernęj rozpacz z tego powodu, gdyż nie tylko cała publiczność medyolańska, ale i para królewska ze swym dworem miała uczestniczyć swą obecnością w dzisiejszym przedstawieniu. — Boże mój! co teraz stanie się z nieszczęśliwymi sierotami?

— Alboż to tamtej śpiewaczki nie może inna zastąpić?

— Jak możesz nawet przypuścić, aby w podobnej okoliczności wolno było wyręczyć mającą występować znakomitość artystyczną jakąś pierwszą lepszą śpiewaczką. W takim razie dozwolonem jest tylko popisywać się pierwszorzędnym, niezwykłym talentem.

Mówiąc to Barini, chodził wielkimi krokami po pokoju, trąc z gwałtownym gniębem rozpacz siewą czuprynę. — Wreszcie przystanąwszy na chwilę, wyrzekł z pewnym rodzajem uroczystej powagi.

— Stranoni tak samo, jak ja, utrzymuję, że skoro idzie o tak ważny cel, jak dobro sierot, nie można się obyć bez pierwszorzędnęj artystki!

— Czyliż więc żadnej innęj znaleźć już nie można? — Przecież nie jest niepodobniństwem nie zarządzić temu, sprowadzając jakąś znakomitość z Rzymu lub z Paryża.

— Sądziysz więc, że tak łatwo jest o podobną znakomitość? Najprzód na sprowadzenie jej ztamtąd nie ma już dość czasu, a potem dziś coraz trudniej znajduje się talent prawdziwy, wielki, niepowszedni. — Każdego śpiewaczce wydaje się teraz, że byle posiadała głos piękny, nie potrzebuje się już uczyć i pracować, gdyż za ledwie usta otworzy, ukaże się on i od razu zachwyci wszystkich, jak młoda paniuszka, zdołna balowym strojem. Tymczasem wcale tak nie jest, i piękny głos można śmiało przypoćwać do złota, które choćby najczystsze, potrzeba wprzódy wypolerować, oszlifować i wygiąć

urządzone państwa z cesarskim rządem na czele, czy bez niego.

Gdyby atoli wielka katastrofa miała spowodować wewnętrzne odrodzenie, w którym dom cesarski, opierając się na potęgę militarnę i lojalnym ludzie wiejskim, z pomocą tak znakomitych, rozumnych i uczciwych polityków, jak znajdujący się obecnie w stanie spoczynku hr. Szawałow, Walujew, Albięński i inni, zdołałby rosyjskiemu nihilizmowi, do którego zaliczamy również wykształcone stronnictwo staro-moskiewskie, zadać stanowczą klęskę, — natenczas konserwatywne prowincye nadbałtyckie musiałyby stanowić główny punkt oparcia tej polityki i mogłyby w takim razie tak samo być spokojne o swe prawa i swobody, jak wtedy, gdyby miały stać się w takiej katastrofie jedynym schronieniem dynastyi. Wszystkie te różnorodne kombinacye zabezpieczyłyby je jednak zawsze w równy sposób przeciwko natrąsającym się z wszystkich praw rusyfikacyi. — A to właśnie i kompletne zaburzenie tak dla nas niebezpiecznych planów panslawistycznych jest jedynym interesem, który nas wiąże z losami nadbałtyckich prowincyi, tak, że w jakibądź sposób uształtują się tam zewnętrzne stosunki, prawdopodobnie spokojnie rozwojowi rzeczy przypatrywać się będziemy mogli.

Przechodząc teraz do właściwego zadania, do rozwiązania najtrudniejszej kwestyi, czy Polskę przywrócić należy w dawnych jej granicach litewskich, to jest, czy oddać jej ziemie, zamieszkałe przez Litwinów, przez Białorusinów i Małorusinów? Na dwa punkta zwrócić tu należy przedewszystkiem uwagę. Naprzód wypadłoby uwzględnić, czy i o ile ludność, która w większej części złączona była z Polską przez cztery wieki — tylko Smoleńsk, Czerników i Charków odpadły od Polski za panowania króla Jana Kazimierza już w roku 1667, a więc na wiek cały przedtém, — ale która dzisiaj tylko w drobnej części, t. j. w północno-zachodnich guberniach nie należy do schyzmatycznego Kościoła, — czy ta ludność chętnie zgodziłaby się na wcielenie do Polski.

Mniemamy, że co do tych prowincyi, z wyjątkiem może wschodnich części, — nie należy do nich wliczać Litwinów, Białorusinów i Małorusinów, — jeżeli została z wyjątkiem wspomnianęj już części, przywrócono w całym dawniejszym zakresie,\*) jak w ogóle pielęgnowanie zachodnio-europejskiej kultury głównieby posłużyć musiało do zabezpieczenia królestwu polskiemu tych wschodnich granic. Szlachta, albo, co to samo znaczy, wielka własność ziemska w tych prowincyach jest albo zupełnie spolszczona, jak na Litwie i Wołyniu, albo też z pochodzenia polska, jak na Podolu, około Kijowa i we wszystkich przednich czatach polskich wysuniętych przeciwko Wielkiemu Księstwu Moskiewskiemu. Wykazywano już niejednokrotnie, jak n. p. niedawno temu, w ostatnim zeszycie grudniowym *Allgemeine Konservative Monatschrift*, jak mało udało się Moska-

kunstoźnie, aby z niego drogoceenny klejnot mógł utworzyć.

Nastała chwila milczenia, — a potem znowu Barini dodał półgłosem, mówiąc niby do siebie, tak jednakże, aby Minia mogła go usłyszeć:

— Ja tylko jedną znam śpiewaczkę taką, o jakiej mówię. — Lecz coż począć — onaby nie chciała popisać się swym talentem, i tak biedne sieroty będą musiały umrzeć chyba z głodu.

— Co mówisz, maestro? tyle niewinnych istot miałyby głodować śmiercią przypłacić wypadek, jaki się przytrafił Priscilli! — zawołała Minia z mimowolnym przerażeniem.

Tak jest! bez wątplenia! przyjdzie im na ten koniec tym biednym niewiniątkom, których ojcowie życie swe poświęcili na oltarzu miłości ojczyzny — zawołał patetycznie stary tenor.

— O Boże! ależ to byłoby okropne! — wyrzekła dobra Minia, wzruszona do głębi losem nieszczęśliwych sierot.

— Masz słusność, carissima! nie tylko okropne, ale przerażające — żywo podchwycił Barini. — Z tego też powodu wzruszony skutkami, jakie przedstawił mi Stranoni w tak rozpaczliwym prawdopodobniństwie, czekającym niewinne ofiary, posunąłem się może zbyt daleko — i boję się prawie, carissima, czy nie popełniętem wielkiej niedorzeczności.

W tém miejscu stary maestro zatrzymał się trochę, jakby czekając na zapytanie młodej kobiety, lecz widząc, że ona wciąż głębokie zachowanie milczenia, mówił dalej, jakając się z widocznym zakłopotaniem.

— Może źle się wyraziłem, nazywając to tak wielką niedorzecznością... bo czy ty wiesz o tém, cara mia, że można sobie twarz zmienić tak, że nikt nie byłby w stanie jej poznać?..

— Ale pocóż to robić? — spytała lady Stève, mocno zdziwiona.

— Czerni się włosy naprzykład... mówił nie zważając na tę przerwę Barini, — nakłada się na twarz, szyć i ramiona cienutki pokład bistru, i zmieniasz się od razu tak dalece, że nawet ja sam rozpoznaję cię pod tą nową powierzchownością w żaden sposób bym nie mógł. Nawet patrzając na ciebie tak, jak w tej chwili, byłbym zmuszonym zapytać, kto jest ta młoda kobieta? ale za to słysząc twój głos i śpiew cudowny, odpowiedziałbym na pewne: Jest to najznakomitsza na świecie śpiewaczka!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

lom dotąd, mimo całego praktykowanego przez nich ucisku, zmienić ten fakt, tak dla nich Niemcy. Nasze własne wiadomości zgadzają się z tem, że wielka własność ziemska zawsze faktycznie powraca w polskie ręce wbrew przeciwnym tendencjom rządu, co więcej, nawet wbrew przeciwnemu prawodawstwu. Żywił polski tak dalece górnicy nad rosyjskim, że wobec wzburzonych stosunków państwa zawsze na wierzch wypłynąć musi. Nadto przychodzi mu tu w pomoc głęboki przedział, jaki rozdziela Białorusinów, a mianowicie Małorusinów od Wielkorusów. W prowincjach zamieszkiwanych przez Małorusinów mówi jeszcze dzisiaj wieśniak o synie, którego zabrano w rekruty, że poszedł „w Moskale.“ A ten szerokokarkowy Moskwin, o jasno-blond włosach taki wstręt budzi w wysmukłym, śniadym Małorusinie, którego nazywa „chacholem“, że chętnieby polczył się nawet z Lachem, aby tylko oderwać się od Moskala. I stan popów i inne nępane się w górę żywioły ludowe wspierają bardzo często przeważający żywioł polski. „Polak“ i „wyształcony“, to pojęcia w owych stronach po większej części tak identyczne, że Małorusin poświęci gotów wszystko, aby się tylko dostać w sferę polskie.“

\*) Uwaga autora. Nie można przypuścić, aby wzmocnienie potęgi Rzymu osiągnięte na tej drodze, miało stać niebezpiecznym dla protestanckich przeważnie Niemiec. Przeciwnie, odnowiona pod naszymi auspicjami Unia wielkiej części greckiego Kościoła z Rzymem przełamałaby stężyłość i jednolitość rzymskiego Kościoła i pomogłaby mu do podjęcia zadań, które użąd tolerancji i dają wewnętrzną swobodę. Takie właśnie wyjątkowe stanowisko rzymskiego Kościoła w państwie polsko-litewskim musiało się wspólnie z polskim temperamentem przyczynić do tego, że mimo państwowo-prawnego stanowiska i historyczno-narodowego znaczenia Kościoła, w rzeczywistości w Polsce panowała tak wielka tolerancja, jak o tem świadczya nieknięte dawne północno-niemieckie osady w pośrodku ziem polskich.

## Armia przewrotu we Francji.

Dla tych, co by jeszcze wątpili o istnieniu socjalizmu w Francji, podajemy tu według statystyki, sporządzonej przez dziennik *Gaulois*, wykaz związków socjalistycznych w samym Paryżu i okolicy wraz z należącymi do nich członkami, pomijając inne wielkie centra, w których socjalizm nie mniej posiada zwolenników. W samej stolicy Francji wynosi liczba socjalistów 22,270 z 3000 oficerów, czyli naczelników sekcji. Armia ta przewrotu rozpadła się na 6 większych i 12 mniejszych grup. Do większych grup zalicza się unia federalna, licząca 15,000 członków, federacja centralna z 7000, anarchiści z 420 i niezależni z 500 członkami. Wszystkie te grupy wytężają swe siły, ażeby się uzupełnić i nowych zyskać członków. Każdego wieczora odbywa się raz w tej, drugi raz w owej dzielnicy miasta zgromadzenie. Kierownicy parcyse utrzymują ściśle stosunki z komitetami, mającymi swą siedzibę w okolicy miasta. *Gaulois* wyjaśnia dalej cel różnych sekcji.

1) Unia federalna (union federative) — związek kolektywistycznym i komunistycznym; założył ją internacjonal w r. 1876; organem jej prasowym jest dziennik *Egalite*, który począł najprzód wychodzić w Meaux na czerwonym papierze. Założycielem unii federalnej był Juliusz Guesde, który też przez pewien czas sprawował rządy związku. Ponieważ jednak jako samowładny występował dyktator w duchu ścisłej centralizacji, został wyrzucony ze stowarzyszenia przez nowych jego członków, na którego czele stanęli potem Brousse, Deynand, Labusquiere. Trzej wyżej wymienieni są tylko z imienia robotnikami, w rzeczywistości żyją oni z renty.

2) Federacją centralną założył wypchnięty z unii federalnej Guesde. Dwie te grupy staczały ze sobą zacięte otdąd boje. Guesde założył 10 Kółek, do których należą wyłącznie robotnicy. Posiada on dwa dzienniki, *Ciroyen* i *Egalite*, podczas gdy unia jedno tylko ma pismo tygodniowe, *Proletarier*; unia federalna liczy 15,000 członków, pomiędzy tymi 800 oficerów, podczas gdy do federacji centralnej należą tylko 3000 z 200 oficerami; frakcja ta odznacza się większym od innych związków fanatyzmem; naczelnikami jej są Brissac, Lafargue i Massard.

3) Alliance socialiste założoną została przez socjalistę Jourde, który podczas komuny w roku 1871 był ministrem finansów; związek ten liczy 3000 członków, którzy nazywają siebie ewolucjonistami; należy do niego wielu literatów i członków Izby deputowanych, jak Clémenceau, Longuet, Rogard, Henryk Maret; Alliance socialiste posiada najczystsze pisma party radykalnej, jak *Verite*, *Justice*, *Radical* i *Rappel*, organ Wiktora Hugo. Program dzienników tych jest niejasny i dwuznaczny; rozprawiają one o kwestyi socjalistycznej głównie w tym celu, ażeby zyskać jak największą liczbę zwolenników pomiędzy klasami robotniczymi.

4) Blankiści, jako to: „generał“ Eudes, Breuille, Vinant, Bournet; mają w Paryżu 13 komitetów z 350 członkami; program ich brzmi: „Ni Dieu, ni Maître; są oni przeciwnikami centralistów, celem ich przewrót i przyjsie do władzy, reszta nie obchodzi ich wcale. Obok „generała“ Eudes, sprawuje rządy związku jakiś tajemniczy baron, który był dawniej sekretarzem Blanquiego. Dwaj ci socjaliści więcej, aniżeli wszyscy inni razem, wywołali nieporządek w Paryżu, ponieważ bardzo surową prowadzą komendę. W roku zeszłym przyjął Eudes mandat wykonawczy woli ludowej.

5) Anarchiści dzielą się w Paryżu na 14 grup i liczą 420 członków; nie uznają oni żadnego prawa, ani porządku społecznego. Każdy z członków robi, co mu się żywnie podoba. Anarchistom przywodzi Ludwika Michel i młody Emil Gauthier.

6) Niezależni rozpadają się na kilka grup, jako to: na rewolucjonistów, których jest spora liczba, na grupę Feliksa Pyat, do której należy deputowany Gambon, dalej Labosse, Piccio i inni, na kółko młodych robotników, składające się z uliczników od lat 14 do 18; do niezależnych zalicza się jeszcze liga kobiet, na których czele stoją Ludwika Michel i Marya Ferré.

Każde z stowarzyszeń posiada kasę, zasilaną składkami członków, z których żyją także przywódcy. I tak pobiera radca municypalny z okręgu Montmartre,

Joffrin, 250 fr. pensji miesięcznej z kasy unii federalnej. Wogóle składają robotnicy w Paryżu 100,000 fr. na agitacye socjalistyczne. Przywódcy związkowi są z fachu po większej części zecerami i korektorami gazet, jak np. Gauthier i Guesde, pobierający za korekturę około 300 fr. miesięcznie.

## KORRESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Z pod Osieczny, 28 sierpnia.

(Kółko włościańskie w Osiecznie.)

Dziwna to okolica osiecka pod względem życia narodowego! Piękna ta instytucja Kółka włościańskiego nie może się tu jakoś skutecznie rozwinąć; brak bowiem poparcia ze strony inteligencji. Są jeszcze u nas, dzięki Bogu, i panowie, obywatele i księża i wieśniacy polscy, ale Kółka włościańskiego ożywić nie mogą. Inteligencja się wymawia, jedni panowie stronią od Kółka, bo uważają je za niepotrzebne; inni chcieliby się niemi zająć, ale wymawiają się wiekiem, słabością zdrowia, wielkim oddaleniem; inni powiadają, że w niedziele częste mają odwiedziny i uczęszczać muszą na wizyty, inni skarżą się, że tak są w te dni święte przeciągnięci pracą domową, iż im czas zaledwie przez kilka niedziel raz do kościoła zajrzeć pozwala; inni wreszcie w swęj łód zrozumiałej dumie uważaliby sobie za ubliżenie odwiedzić nasze skromne Kółko włościańskie. Ważne to są więc powody, skazujące na śmierć Kółko osieckie! Mimo tego jeszcze istnieje to Kółko, a czemu? bo włościanie sami je podtrzymują, schodzą się, jak mogą, choć bardzo nielicznie na zebrania, radzą, jak umieją, pogawędzają sobie o biedzie gospodarskiej, pożałują się, że tak są opuszczeni przez starszych braci, dodają sobie otuchy i pocieszają się, że kiedyś jakoś lepiej będzie!

Od czasu do czasu zajrzy też tam jakiś księżyk i stara się dodać nowego życia, ale te wszystkie starania dokonały tylko tyle, że Kółko się jako taką trzyma, ale skutków i owoców zbawiennych wydać nie może. O ile w tem szczęśliwsze są inne powiaty! Jedno i jedyne to Kółko w naszym powiecie, i to tak liche, praca leży odtogiem a żaden z większych właścicieli nie poczuwa się do tak szlachetnego obowiązku. Jeśli nie dobro włościan, chętnie szukających pocuzenia i dobrej rady w Kółkach, to niech sam honor powiatu skłoni naszych obywateli do zajęcia się tą tak ważną sprawą. Niech idą wizyty na bok, gdzie obowiązek wola, niech ustąpią uprzedzenia, gdzie dobro narodowe tego wymaga, niech zamilkną czołe i hańbiące imię Polaka wymówki, a Kółko osieckie stanie na silnych nogach i przyświecać będzie innym Kółkom. Jeśli nie zatrudno zwiędza Patronowi Kółka w całym Księstwie i czynem i mieniem popierać tak ważną instytucję, czyżby nasze obywatelstwo już do tyła miało stracić swe szlachetne uczucia, iżby mu zatrudno być miało raz w miesiącu na godzinę lub dwie zjawić się w Kółku włościan polskich! Dalby Pan Bóg, żeby to wołanie nie było głosem wołającego na puszczy!

Wiedeń, 29 sierpnia.

(Plan podróży cesarza do Tryestu. — Termin zwłania sejmów krajowych. — Nowo rabunki.)

Rudolf z młodą żoną odwiedza Tryest. Dnia 10. Karol i Karolinka przyjeżdżają do Gorycy. Karolinka, gdzie czynią wielkie przygotowania celem uroczystego przyjęcia monarchy. Niezawodnie gorliwość mieszkańców zastąpi, czego niedostaje tej stolicy pod względem malowniczości i wszelkich powabów i wygód miejskich.

Zwiedziłem Celowice przed dwoma laty właśnie w tym czasie. Była to jedyna Landeshauptstadt austriacka, której przedtem nie znałem, ale też najmniej warta poznania. Natomiast w pobliżu miasta znajduje się piękne jezioro Wörther, przypominające najpiękniejsze jeziora szwajcarskie — nad brzegiem jeziora, w wiosce Emmendorf mieszka „pustelnik“ Fischhof, który tak niefortunnie wystąpił w roli twórcy nowego stronnictwa.

Dzień 13 września cesarz spędzi w Gorycy. Jest to jedna z najpowabniejszych stolic austriackich, pod względem malowniczego położenia, zupełnie włoskiego charakteru okolica i powietrza, jako też bajecznej taniości obiadów i niezrównanych „Giardinetto“ — istnie unicum. Tuż za miastem na wzgórzu znajduje się klasztor Castagnavirra, gdzie spoczywają zwłoki Karola X, syna jego i żony tegoż. To też hr. Chambard, wnuk Karola X, co rok kilka miesięcy spędza w Gorycy, gdzie zresztą mnóstwo słabowitych gości ze wszystkich stron świata przebywa zimę. Z Gorycy uda się cesarz do Poli, gdzie pozostanie 15 i 16, dnia 17 zrana przybędzie statkiem do pałacyku Miramare, tuż nad brzegiem morza w pobliżu Tryestu. Tu cesarza przyjmować będzie cesarzowa, arcyksiężka Rudolf i arcyksiężniczka Stefania, którzy w Miramare staną 16 wieczorem. Jak wiadomo, — pałac ten został wystawiony z polecenia s. p. arcyksięcia i cesarza meksykańskiego Maksymiliana na skalistym i gołym brzegu, który z czasem zamienił się w mały, ale bujny ogród. W pałacu wszystkie przypomina s. p. brata cesarza. Mianowicie pewna część pokoi wyobraża kajutę na statku „Navarra“, na którym arcyksiężka Maksymiliana odbył podróż na około świata. Wszystkie przyrządy marynarskie, teleskopy, karty, książki itd. tak rozłożone są na stolikach lub ustawione pod ścianami, jak były na owym statku. W wielkiej sali kilka pięknych płócien przypomina najważniejsze sceny z krótkich a tak tragicznie zakończonych rządów arcyksięcia w Meksyku.

Dnia 17, 18 i 19 dostojni goście odwiedzą Tryest, mianowicie wystawę. Ze cesarzowi Franciszkowi nie zbysza na osobistę odwagę, rzecz pewna. Nie zadziwia więc, że pomimo zamachu z sierpnia i pomimo agitacji irredenty udaje się do Tryestu. Oczywiście jednak nie narażałby żony i dzieci na niebezpieczeństwo, gdyby takowe istniało. Niezawodnie więc raporta hrabiego Taaffego, który osobiście zbadał stan rzeczy na miejscu, tudzież namiestnika barona Depretisa, a który w tym celu przybył do Wiednia, opiewają, że nie potrzeba się obawiać nowych wybrków agitatorów włoskich. Nie potrzeba więc też przypominać słów Schillera z Kassandry: „Feste seh' ich froh bereiten“ itd. Z tem wszystkim, chociaż według dawnego programu rodzina cesarska zwiędzi Tryest, gdzie stronnictwo austriackie obchodzi uroczystość 500-letniej przynależności miasta do Austrii, zamach z sierpnia zupełnie osiągnął cel swój głośnego protestu przeciwko temu obchodowi, i mimo wszelkich przygotowań policyjnych i życzków „Evviva“ i „Zivio“, wspomnienie tego zamachu jak posag

komandora w „Don Zuanie“ studiować będzie radość i zapał.

Rząd dopiero podobno w ostatnich dniach zwoła sejm krajowe, które więc znowu obradować będą kilka dni, podobno dla tego, aby Niemcy w sejmie czeskim nie mieli sposobności do demonstracyi opozycyjnych. Jeżeli w Czechach zachodzą wyjątkowe stosunki, rząd nie powinien karać równocześnie innych sejmów krajowych. Mowa od tronu, którą zagajoną została obecna kadencja parlamentarna w roku 1879, zapowiadała, że na przyszłość sejmy krajowe trwać będą dłużej, aniżeli za dawniejszych centralistycznych rządów. Tymczasem sejsy sejmów stawają się coraz rzadszymi i krótszymi. — Pod tym względem hr. Taaffe wcale nie spełnił obietnic, jakimi przed trzema laty ujął autonomistów.

Niedawno zarabowano w Peszcie pałac hrabiego Andrassego. Teraz kolej przyszła na pomieszkowanie byłego ministra skarbu p. Szeka. Widocznie w tych zamachach jest jakaś metoda a manifest tutejszej policji o „czarnej bandzie“ skrajnych socjalistów, może też odnosi się do stosunków peszteńskich.

London, 26 sierpnia.

(Zeznania w sprawie ostatnich mordów w Irlandji. — Uspokojenie ludu. — Gorliwość duchowieństwa. — Związek włościan ku wykryciu zbrodniarzy. — Rzekoma reorganizacja stowarzyszenia „Wstążki“.)

(X) Jeżeli zeznania czterech ludzi, którzy w sprawie zamordowanej rodziny Joyce zdają się naprowadzać sprawiedliwość na ślad nie tylko morderców, lecz i tajnej organizacyi, której ci są siępacami — są prawdziwymi, nie zaś (jak niektórzy sądzą) obrachowanymi na zwłokę czasu i zbiecie z tropu usiłowań władz śledczych — to przyjaciele sprawy irlandzkiej będą wkrótce mogli skonstatować pierwszy w tym wieku objaw mężstwa i szlachetnej energii ludu w obec ciężącego nad nim teroryzmu skrytych stowarzyszeń.

Strasliwe i dzikie egzekucye, jakie w ostatnich miesiącach zaszły na zachodzie Irlandji, przerażyły umysły i napelnily zgrozą serca najkrajniejszych — lecz działających jawnie i otwarcie zwolenników separatyzmu z W. Brytanji. Duchowieństwo katolickie mogło się przekonać z radością, że powierzony im pieczy lud nie jest winien szatańskich zbrodni. Pozostawało przecież lud ten prosty przekonać, że nie dość nie brać udziału w obhydnych spiskach na życie bliźniego, lecz, iż obowiązkiem jest tak chrześcijanina, jak i szczerego patrioty, spisków takich nie popierać obojętnością, lekkąw apatją, lub co gorsza, dawaniem przytułku zbrodniarzom.

Teatrem barbarzyńskich mordów były w ostatnich tygodniach hrabstwa zachodnie i zachodnio-południowe, z tej zapewne przyczyny, że okolice skaliste, pełne naturalnych kryjówek, a do tego położone nad morzem, są przedewszystkiem zamieszkałe przez ludność najmniej oświeconą, najuboższą — ztąd najstabięj opierającą się groźbom, obietnicom, czasowym zasiłkom, wreszcie tanatycznym argumentom zbrodniczych związków i ich emisaryszów.

Lecz i tu udało się niezmiernym staraniom episkopatu i kleru irlandzkiego otworzyć oczy fałszywie pojmujących interes swój prostaczków. Słowa św. Augustyna, przytoczone w ostatnim liście Leona XIII do Biskupów irlandzkich, powinny zaiste być hasłem ludu irlandzkiego przeciw swemu wrogom: „Początkiem wolności jest zaniechanie”. Wobec tego, że w ostatnich dniach, a więcęć może jeszcze zamordowanie powszechnie w swym obwodzie szanowanego komornika Leahy (w pobliżu Killarney) zbudziło z letargu prawych ludzi, którym honor ojczyzny leży na sercu.

W hrabstwie Galway i w Kerry powstała liga zwana „Patriotic Alliance for the Detection of Crime“, złożona głównie z włościan i robotników. Wracając do wzmianki o zeznaniach w sprawie Joyce'a, zdaje sprawę z dotychczasowych komunikatów policyi — nie rzecąc bynajmniej za ich wiarygodność. Według pozycywnych odkryć, egzystuje podobno w Irlandji, w całej sile jeszcze słynny związek „Wstążki“ (The Ribbon Confederacy), założony około r. 1820. Związek ten zawiesił byswoje czynności wkrótce po zniesieniu oficjalnej hierarchji protestanckiego kościoła w Irlandji (1869); nie był nigdy w solidarności z fenianami; nie miał nawet, według powszechnej opinii, programu politycznego. Organizował się w łonie najciemniejszych i najuboższych warstw ludu, a chociaż publicznie potępiony z katanie katolickich, chociaż duchowieństwo ogłosiło kłatwę apostolską przeciw wszelkim jego członkom — związek odpychał od siebie protestantów, samych tylko wtajemniczając adeptów katolickiego wyznania. Tyle tylko o nim było wiadomo; celów jego nigdy dokładnie nie wykryto, chociaż, sądząc z działalności, zmierzal ku całkowitemu rozprzężeniu warunków irlandzkiego ziemiaństwa i zmuszenia właścicieli do wyprzedania się z roli z jednej strony, z drugiej ku zmuszeniu osadników i farmerów do przyjęcia pewnych regul (Ribbon-Rules), zakazujących zajęcia farm, z których wyrzucono poprzedniego osadnika, płacenia wyrugowanych czynszów, pracy dla wskazanych właścicieli itp.

Od kilku miesięcy związek ten podobno się na nowo zorganizował, z tą jednakże różnicą, że do programu swego przyjął, prócz spraw agraryjnych, projekt wzbudzenia w Irlandji, w Szkocji i w samej nawet Anglii potężnego ruchu anty-społecznego. Główną kwartę związku ma być Lancashire — a więc okolica sprzyjająca agitacyom w Szkocji, gdzie trudności agraryjne powstają coraz gwałtowniej. Tak zwana „Dynamite-Association“ O'Donovana Rossy ma być tylko gałęzią stowarzyszenia „Wstążki“.

Tyle ogłasza komunikat policyjny. Wiele wypadków tegorocznych przemawia za prawdopodobnością istnienia związku. Pozostaje tylko do życzenia, by się władzom powiodło w odkrywki głównych jego sprężyn i zniszczeniu żywiołu, szkodzącego Irlandji daleko więcej, aniżeli on może zaszkodzić W. Brytanii.

## ZIEMIE POLSKIE.

\* Generał-gubernator warszawski, generał-adjutant Albedyński powrócił we wtorek do Warszawy.

— Wybory do sejmku w Galicji. Z okręgów gmin wiejskich wybrani zostali posłami: w Trembowli p. Bolesław Rozwadowski 93 głosami na 121 głosujących; — w Dobromilu p. Antoni Tyszkowski 140 głosami na 164 głosujących (20 głosów otrzymał p. Iskrycki); — w Krosie prawie jednogłośnie, bo 224 głosami na 230 głosujących marszałek rady powiatowej p. Stan. Starowiejski.

## NIEMCY.

\* Berlin, 30 sierpnia. Groźba owego posła śląskiego, że niebawem rozpocznie się druga epoka kultury, przyciera już kształty namacalne. Po dłużej bezskutecznej walce z Kościołem zawiązał w sferach wyższych i decydujących wietrzyk pokojowy; pragnienie ukończenia sporu kościelno-politycznego coraz wyraźniej występowało i już świat katolicki cieszył się nadzieją, że lada chwile zabłyśnie jutrzienka wolności i zupełnej swobody religijnej. Radość była zawczesną — a wszelkie nadzieje rozwiał wczorajszy artykuł leiborgu ks. Bismarcka, który w streszczeniu już podaliśmy. Widocznie nie nadeszła jeszcze stosowna, zdaniem księcia kanclerza, chwila, żeby korzystny dla rządu pruskiego pokój z Watykanem zawrzeć. Potrzeba więc było umysły usłone podrażnić i bądź co bądź zapał wojowniczy na nowo rozbudzić. Książę kanclerz nie zwykł w środkach przebierać, kiedy mu chodzi o dopięcie jakiegokolwiek celu, któren mu się zda być godnym pewnych ofiar. Tym środkiem do celu była teraz sprawa o małżeństwach mieszanych. Któżby się był spodziewał przed kilku miesiącami, kiedy władza duchowna na Śląsku nie chciała zezwolić na małżeństwo, które pewien landrat katolik z protestantką chciał zawrzeć, że zwyczajny ten przypadek, bez głębszej doniosłości, będzie niewinną przyczyną dłuższej walki religijnej. Pospały się artykuły dziennikarskie — szermierze kultury poczęli się znów ćwiczyć w robieniu bronią i pisma protestanckie zatrząły do ataku i w jednej chwili wymierzono tysiące pocisków przeciwko Kościołowi, Stolicy Apostolskiej i dycejalnym władzom duchownym. Lecz po kilku już dniach ostygł sztucznie przybudzony zapał; protestanci nawet liberalni nabierali powoli przekonania, że krzywdę wyrządzają Kościołowi katolickiemu i poczęli przyznawać mu prawa, które ścieśnić zamierzali, aż tu w chwili, kiedy cała sprawa znów przychłnąć miała, występuje *Nordd. Allg. Ztg.* z artykułem namiętnym, pełnym jadu i żółci i formalne przekleństwa i zlorzeczenia miota na Watykan, episkopat, centrum i wszystko, co katolickie. — Taka *Post* nawet ministeryalna przyznaje, że nie pamięta, żeby kiedykolwiek w czasie jedenastoletniej już walki kulturowej był się pojawił w dziennikach anti-katolickich artykuł tak namiętny i złośliwy, jak wczorajszy w *Nordd. Allg. Ztg.*, a postępową *Voss. Ztg.* pisze, że wystąpienie organu bismarckowego przypomina czasy wyborów przeszłorocznych, kiedy pisma rządowe, aby zwerbować rządowi zwolenników, w niesłychanej zaciekłości napadały stronnictwa opozycyjne a mianowicie katolicką *Germania* i centrum. Liberalna nawet *Tribüne* bardzo rozsądnie powiada, że cała historia o małżeństwach mieszanych nie ma żadnej doniosłości politycznej, bo dotyczy tylko czysto kościelnych stosunków, że więc *Nordd. Allg. Ztg.* zupełnie niepotrzebnie siebie i społeczeństwo protestanckie rozgorączkuje. *Nat. Ztg.* wychodząc z tej samej co *Tribüne* zasady nazywa płomienisty artykuł *Nordd. Allg. Ztg.* chyba bezsensowną argumentacją à la Stoecker. Konserwatywna *Kreuz Ztg.* wreszcie gani stanowczo ton namiętny owego artykułu organu kanclerskiego i w rzecz samą jednak wcale nie wnika. Cel więc, jaki sobie *Norddeutsche Allg. Ztg.* wytknęła, jest zupełnie chybotnym, przynajmniej chwilowo. Roznamiętnienie redakcyi pism innych się nie udało, a tem samem spodziewano się, że w najbliższym czasie przynajmniej zawsze za głosami swych przywódców, zachowają spokój i umiarkowanie. Czy jednak to, co dziś się nie udało, jutro nie nastąpi, za to nikt ręczyć nie może. Wpływ ks. Bismarcka bowiem i organu jego jeszcze jest znacznym i wróżba smutnej przyszłości nie jest wcale bezpodstawną. *Nordd. Allg. Ztg.* od kilku już miesięcy systematycznie nad tem pracuje, żeby umysły rządu i protestantów podburzyć a nawet w sercu samego cesarza obudzić niechęć do katolików. Artykuły jej gorączkowe w sprawie małżeństw mieszanych są tylko jednem ogniwem w całym łańcuchu napaści i oszczerstw, na katolików rzucanych. Rozpoczęła *Nordd. Allg. Ztg.* bardzo mądre swą pracą destrukcyjną napaścią na Kardynała Ledóchowskiego, czyniąc go odpowiedzialnym za artykuły umieszczane w dziennikach rzymskich i formalnie szeszuła władze pruskie na tego dostojnika Kościoła.

Nastąpiły lamentacye na rzekomo niegodną i ubliżającą osobie cesarskiej petycję nadreńskich katolików, w której przywrócenia ks. Melchera na stolicę kolońską żądano. Później rozpoczęła *N. A. Z.* walkę z niemiecką prasą katolicką, której zarzucała brak patriotyzmu i cele separatystyczne. Dziś wreszcie ucepiła się sprawy małżeńskie, która, choć czystej jest natury kościelnej, jednak służyć musi za broń polityczną w walce przeciwko Kościołowi katolickiemu. Organowi kanclerza nie chodzi tu zgoła o praktyczne uregulowanie sprawy lub o usunięcie możliwych niedogodności, ale po prostu o podburzanie przeciw Kościołowi katolickiemu. Cel ten aż zbyt wyraźnie się objawia w ostatnim zdaniu, w którym cały jad złości się skoncentrował:

„Protestanci pruscy nie ścierpią tego nigdy, żeby choć na jednej piędzi ziemi pruskiej przyjęto przepis kanoniczny, któren unieważnia małżeństwa protestanckie, prawie za warcie, a dzieci z nich pochodzące na równi stawia z nieślubnymi.“ Jak silnym zresztą i wpływowym jest organ bismarkowy, dowiadaliśmy już wtenczas, kiedy walkę kulturową na nowo rozpoczął wspomniany już wycieczkami przeciw Kardynałowi Ledóchowskiemu. *Germania* napiętnowała wówczas po kilka razy kłamstwa urzędowego organu, z którego cesarz niemiecki bliźsze informacye o sprawach krajowych czerpie. Naprawdę! *Nordd. Allgem. Ztg.* nie uważała za potrzebne oszczerstw rzucanych odwołać. Skutki niebawem się pokazały. *Prov. Corr.* przyznała, że rząd ani myśli na tymczasem przeprowadzić w praktyce ustaw majowych bieżącego roku, a *Nordd. Allgem. Ztg.* wprost do osoby cesarskiej z adresowała skargę na rzekomy upór Rzymu, który w niczem nie chce ustąpić i żądała wyraźnie, żeby paragrafu tak zwanego „biskupiego“ w praktyce nie zastósowano.

Apelacya *Nordd. Allgem. Ztg.* odniosła skutek pożądany. Petycji kolońskiej nie uwzględniono; a co do księdza Kardynała Ledóchowskiego, urzędowe dzienniki stanowczo oświadczyły, że do dyceyli swych nigdy nie znajdzie drogi. Widoczny więc już tu był zwrot w polityce kościelnej gabinetu berlińskiego; i zwrot ten z każdym dniem wyraźniejsze przybrał kształty, kiedy *Nordd. Allg. Ztg.* poczęła kokietować z liberalami, jako nieprzeblaganymi wrogami Kościoła katolickiego a zaciekłymi przeciwnikami zgody z Rzymem. Dziś, o i

wnosić można z tego co się dzieje, stanowczo już rzucano kość niezgody. Kościołowi katolickiemu w Prusach nie pozostanie nic, jak podjąć rzucaną mu rękawicę i może przez długie jeszcze lata w cierpliwości znosić twarde jarzmo niewoli. Ze ostateczność ta smutna jest nieunikniona, pokazuje się jasno z tego, że ani perswazyje składane, ani tysiączne dowody, przez prasę katolicką składane, nie zdołały przekonać przeciwników, że z fałszywych wychodzą zasady, fałszywe też zajęły stanowisko.

— W tych dniach zebrał się członkowie ministerstwa pruskiego na posiedzenie. Obradowano podobno nad tym, kiedy i jak urządzić tegoroczne wybory do sejmiku pruskiego.

## ROSYA.

\* Podczas rewizji prawa żydów kijowskich do mieszkania w tym mieście, podniesioną została kwestya o melamedach, to jest żydach nauczycielach, uczących dzieci religii i języka hebrajskiego. Ponieważ prawo nie wspomina o melamedach, jako o osobach mających prawo przemieszkiwania po za obrębem promienia osiedlin oznaczonego dla żydów, policya kijowska kazała im się wywalić z miasta. Melamedzi podali skargę do ministra spraw wewnętrznych, prosząc o uchylenie rozporządzenia policji, ponieważ zajęcie ich jest nieodzowne dla ludności żydowskiej potrzebnej i nie może być uważane za szkodliwe. Minister rozpatrzywszy się w prośbie, sam nie zdecydował, lecz odesłał ją na ręce kijowskiego generał-gubernatora, polecając mu ostateczne rozstrzygnięcie sprawy. Gazeta *Zaria* donosi, że generał-gubernator potwierdził rozporządzenie policji i wszyscy melamedzi z Kijowa zostali wydalen.

— Restauracya zewnętrzna soboru uspenskiego w Moskwie, w którym odbywał się ma obrząd koronacji, ukończoną została w zeszłym tygodniu. Roboty prowadzone były według rysunków z czasów cesarza Aleksandra Michalowicza i cesarowej Katarzyny II. W sobotę odbyło się pierwsze nabożeństwo, a wieczorem częściowe oświetlenie soboru bez udziału publiczności.

## FRANCYA.

\* Z obrad francuskich rad jeneralnych dochodzą ciekawe wiadomości. Senator Salneuve, prezes jeneralnej Rady departamentu Puy-de-Dome, miał na zgromadzeniu Rady jeneralnej mowę, w której wyraził życzenie, aby wszystkie stronnictwa parlamentu francuskiego postępowały ręką w rękę, i aby polityka rządu była trwałą. Prezes ministrów Duclercz podziękował mowę telegraficznie, zapewniając po, że ocenili trafnie politykę rządu. W jednym tylko departamencie Ardèche, wyraził na posiedzeniu Rady jeneralnej jeden z jej członków życzenie, aby zaprowadzono skrutynium list. W Charente zaproponował Laroche Joubert, aby w paryskiej Radzie municypalnej miał na przyszłość każdy departament jednego a departament Sekwany 10 reprezentantów, ponieważ sprawy paryskie obchodzą całe państwo.

## TELEGRAMY.

Nowy Jork, 29 sierpnia. Żółta febra wybuchła także w Pensacolo (Floryda).

Carogród, 29 sierpnia. Dni wycieczki Pana pasza do Wiednia, ażeby wręczyć cesarzowi Franciszkowi Józefowi nadany mu od sultana order Nischan-Imtiaz.

Limerick, 30 sierpnia. Konstablerzy powrócili znów do służby.

Londyn, 30 sierpnia. Książę Albany ciężko zachorował, boleściom towarzyszy nikięcie krwi. Królowa odłożyła swój wyjazd do Balmoral, gdyż stan zdrowia jej syna budzi obawę. — Stan zdrowia Arceybiskupa z Canterbury znacznie się polepszył. — Stan zdrowia księcia Albany polepszył się nieco. Z powodu tego udaje się królowa do Balmoral.

## Ostatnie telegramy.

Londyn, 30 sierpnia. Jenerał Wolseley donosi, że nieprzyjacieli okopuje się w pobliżu Gassasin.

Aleksandria, 30 sierpnia. Jenerał-porucznik Hamlay przybył tu z Rameh ze szkodką brygadą, zostającą pod dowództwem jenerala Aliona; wojska wsiadają na okręty. Greci kanierni „Król Jerzy“ odpłynął dziś rano do portu Volo. — Trzy okręty transportowe mają jutro rano odpłynąć ze szkodką brygadą do Ismaili. Jenerał Woot objął naczelne dowództwo w okolicy Aleksandrii.

Carogród, 30 sierpnia. Obrady nad konwencyą toczą się dalej w pałacu; jak słyhać, zgodziła się Porta na propozycyę Dufferina, ażeby wojsko turckie wyładowało w Abukirze. — Dziś wyruszył oddział wojska z Saloniki ku granicy greckiej w celu utrzymania tamże spokoju.

## Z podróży po krajach słowiańskich.

### III.

#### Lublana.

Pisałem w ostatnim liście już szczegółowo o niektórych stosunkach pobratymczego szczepu naszego, zamieszkałego w Krainie, a nie wspominałem jeszcze o stolicy samej.

Lublana, miasto nie wielkie liczące 26,000 mieszkańców, leży w szerokiej dolinie. W samym środku miasta tylko, w formie piramidalnej prawie, wznosi się góra, na której wierzchołku wielkie zabudowania, dawniejszy zamek obronny, dzisiaj wielkie więzienie państwa. Do wszelkich, często umyślnie zbrodniczych zdobywanych wygód, jakie następują dzisiaj więzienia, lublańskie łączy jeszcze przeszlizny widok. — Nie wiem, czy ten widok tak szczególnie niecny, ale mi dożreca więzienia zapewniał, że się ono nigdy nie wypóźnia. „Na każde wakujące miejsce czeka dwóch kandydatów.“

U stóp góry zamkowej rozpościera się miasto przecięte rzeką Lublanką. Naokoło miasta dolina, a najbliższe góry, któremi zresztą cały horyzont otoczony, oddalone najmniej o milę. Dolina nosi do dziś nazwę bagien lublańskich, ale wszystko tu żyzna ziemia, pięknie uprawna, bagien i zarośli ani śladu. Twierdzono dawniej, że w miejscu, gdzie dzisiaj Lublana, stało

rzymskie miasto Eumonia. Nowsze badania podobno sprostowały to przypuszczenie, wykazując, iż tam, gdzie dzisiaj Lublana, była rzymska Aquilina, a Eumonia w miejscu oddalonym ztąd o półtorę mil, gdzie znalezione ślady licznych budowli na palach. — Bardzo bogaty zbiór wykopalisk z czasów rzymskich i dawniejszych, wydobytych na granicy owej dawnej Eumonii, zdołał muzeum lublańskie; widok pięknej kolekcji bronzów doprawdy byłby w stanie mozo rozradować serce każdego archeologa. — Muzeum mięsi się dzisiaj, nie zupełnie dogodnie, w gmachu klasztoru jezuitów. — Kraj, umiejący widocznie uszanować zabytki dawnej przeszłości, zamierza wnieść nowy gmach osobny dla muzeum. Fundusz w sumie 200,000 złr. już jest gotów. W znacznej części podobno się przyczyniła do niego kasa oszczędności w Lublanie. Znałe wielkie kasy oszczędności w Austrii mają bowiem prawo przeniesienia części zagromadzonego funduszu rezerwowego na cele publiczne, a na drodze tej powstała, jak wiadomo, — w Austrii wielka ilość zakładów filantropijnych.

Wspaniały gmach kasyna niemieckiego przy kongresnym Targu (nazwa ta datuje się od kongresu w roku 1821 odbytego) dowodzi starą rzadą o propagowanie żywiu niemieckiego w Lublanie. Przechadzka, odbyta natchmiast po przybyciu do Lublany po pięknej alei do ogrodu i pałacu Tivoli (dawniej własność znanego jenerala Radetzkiego), obudziła we mnie mniemanie, iż usiłowania te uwiecznione pożądanym przez propagandę skutkiem. Na przechadzkę spotkałem zdaje się cały świat elegancji Lublany, a słyhać było prawie wyłącznie dźwięki mowy niemieckiej lub włoskiej. Zniechęcony cokolwiek, powróciłem do hotelu swego „Zum Elephant“, który mogę polecić każdemu zwiedzającemu Lublanę. Hotel był dawniej miłośnością Słoweńca, dzisiaj właścicielką wdowa jego, ale Słoweńcy miejscowi już nie śmia uważać hotelu za narodowy, bo kobiety słoweńskie nieestety podobno bardzo mało są patriotyczne i nie mają tego poczucia narodowego, jakie znamionuje Polki. Wszędzie się na to skarżą Słoweńcy. Kobiety słoweńskie z inteligencyi nawet często mówią pomiędzy sobą po niemiecku, ztąd przewaga języka niemieckiego na promenadzie. W mieście samem stosunki zupełnie inne. I nie może być inaczej, skoro na 26,000 mieszkańców jest tylko 4000 Niemców. — Włochów stale zamieszkałych nie ma wcale, a ci, których się spotyka, to albo wygnani z Aleksandrii, których wielu zamieszkało w Lublanie, lub też Włosi, co przybyli na wilegiaturę do Lublany, chroniąc się przed upałami południowemi.

Pomimo znacznej przewagi żywiu słoweńskiego w Lublanie, partya narodowa dopiero przez ostatnie wybory uzupełniające pozyskała w radzie miejskiej większość, która obrala burmistrzem miasta p. Grasselli, Słoweńca. Na trzydziestu radnych miejskich jest dzisiaj jeszcze 14 Niemców, a 16 Słoweńców, ale w miarę uzupełniających wyborów stosunek coraz się będzie zmniejszał na korzyść partji narodowej. Do roku 1868 Słoweńcy w ogóle nie brali wielkiego udziału w życiu publicznem.

Później za czasów ministerstwa centralistycznego trochę na wzór Czechów się trzymali polityki abstynencyjnej. Nawet dzisiejszy sejm krajowy, wybrany przed 5 laty, jeszcze ma znaczną większość niemiecką, stanowiącą niespełna 10 procent ludności ogólnej, na 36 wybranych reprezentantów w sejmie krajowym ma 22 posłów, ludność słoweńska tylko 14 a dotychczas zasiadającego w sejmie krajowym ks. Biskupa lublańskiego, głosów 15. — Najbliższe wybory niewątpliwie stosunek ten radykalnie zmienią, a partya narodowa oblicza, iż w przyszłym sejmie będzie Słoweńców 23—25, a Niemców 12—14. I to jeszcze właściciele nie odpowiadają stosunkom narodowościowym, ale w kurji większej własności, wybierającej 10 posłów, Niemcy mają większość.

Zmiana ta w głównem celu reprezentacyjnym oczywiście znacznie wpłynie na całe stosunki polityczne kraju. Wprawdzie, ku wielkiej irytacji kliki centralistycznej, od września zaprowadza się w niższych klasach gimnazjów język słoweński jako wykładowy, ale to zasługa ministerstwa hr. Taaffego, która ściśle przeprowadza zasadę równoprawienia języków. Większość niemiecka w sejmie, pomimo tak kolosalnej przewagi żywiu słoweńskiego w kraju, zajmowała w obec niego stanowisko stanowczo nieprzyjazne. Przyszła większość narodowa pewno nie odpłaci się Niemcom równą monetą, ale będzie działała w interesie i w myśl ludności słoweńskiej.

Z porządku wybory do sejmiku mają się odbyć w roku przyszłym, ale je rząd zapewne przyspieszy. — W roku przyszłym przypada 600-tna rocznica przyłączenia Krainy pod panowanie Habsburgów. Ludność słoweńska, do dynastji bardzo przywiązana, pamiętkę tę uroczysto obchodzić zamierza. Cesarz obiecał zjechać osobiście na uroczystość tę do Lublany i dozna pewno bardzo serdecznego przyjęcia. Wszyscy bez różnicy serdeczny udział wezmą w tym przyjęciu cesarza, którego rządy w ostatnich czasach tak się okazały zgołnemi z prawdziwymi interesami ludności. Ponieważ agitacye wyborcze zawsze sprowadzają pewne rozdrażnienia i nieukontentowania, więc dla uniknięcia takiego zakłócenia w czasach uroczystości nastąpi wcześniejsze rozwiązanie sejmiku i rozpisanie nowych wyborów.

W roku przyszłym przypada 600-tna rocznica przyłączenia Krainy pod panowanie Habsburgów. Ludność słoweńska, do dynastji bardzo przywiązana, pamiętkę tę uroczysto obchodzić zamierza. Cesarz obiecał zjechać osobiście na uroczystość tę do Lublany i dozna pewno bardzo serdecznego przyjęcia. Wszyscy bez różnicy serdeczny udział wezmą w tym przyjęciu cesarza, którego rządy w ostatnich czasach tak się okazały zgołnemi z prawdziwymi interesami ludności. Ponieważ agitacye wyborcze zawsze sprowadzają pewne rozdrażnienia i nieukontentowania, więc dla uniknięcia takiego zakłócenia w czasach uroczystości nastąpi wcześniejsze rozwiązanie sejmiku i rozpisanie nowych wyborów.

W roku przyszłym przypada 600-tna rocznica przyłączenia Krainy pod panowanie Habsburgów. Ludność słoweńska, do dynastji bardzo przywiązana, pamiętkę tę uroczysto obchodzić zamierza. Cesarz obiecał zjechać osobiście na uroczystość tę do Lublany i dozna pewno bardzo serdecznego przyjęcia. Wszyscy bez różnicy serdeczny udział wezmą w tym przyjęciu cesarza, którego rządy w ostatnich czasach tak się okazały zgołnemi z prawdziwymi interesami ludności. Ponieważ agitacye wyborcze zawsze sprowadzają pewne rozdrażnienia i nieukontentowania, więc dla uniknięcia takiego zakłócenia w czasach uroczystości nastąpi wcześniejsze rozwiązanie sejmiku i rozpisanie nowych wyborów.

## KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek dnia 31 sierpnia.

\* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował dotychczasowego radcę rejencyjnego i szkolnego księdza Gustawa Wanjurę kanonikiem katedry biskupstwa chełmińskiego w Pelplinie.

\* **Wiadomo,** że sprawa tabliczek narożnych przy ulicach, na których chce policya widzieć wyłącznie tylko nazwy ulic niemieckie, poszła aż do ministerium i do sejmiku. Magistrat sam i reprezentacya miejska dopominały się umieszczenia także nazw polskich na tabliczkach. Zdziwiliśmy się też nie pomalą, gdyśmy spostrzegli na tabliczkach umieszczonych na drodze dębickiej (czyli, jak chciał tłumacz magistrackiej „dębowej“) wyłącznie niemiecki napis Eichwaldstrasse. Zkąd to pochodzi?

\* **Na grę fantową,** nadesłano w dalszym ciągu z Poznania piękne okrycie damskie, dwa fotele, likwory francuskie w kryształowych karafkach, figury, wina reńskie, francuskie i węgierskie, poduszki aksaminowe, obrazy, książki, węborki blaszane, koszycki elegancie. Z Kościana 4 ładne fante, to jest hafatowy kołnierzyk, brosze i kolczyki itd. Z Świętokowa przesyłany klejnoty. Duzo przedmiotów nadsyła z Poznania i nasi współobywatele Niemcy i żydzi. Ogół przedmiotów przedstawia się dobrze — prowincya tylko mało dotąd nadesłała, ale podobno do urządzających zbawę nadeszło dość deklaracyi, iż w ostatnich dniach nadejdą znaczne nadsyłki jawozny, parę skopów, drób oraz zwierzyzna i ptastwo dzikie. Z nadsyłką innych przedmiotów należy się pospieszyć, aby je można uregulować.

\* **Na odbudowanie kościoła katolickiego** w Raszkowie. Z przeniesienia 279 marek 30 fen. Dziś nadeszła ks. Kucharzewicz z Białoża od siebie i parafian 25,50 m., dr. Bojanowski zebrane w kantorku B. Pawłowski 5 m. Razem 309 marek 80 fen.

\* **Na Misya OO. Zmarłychwstańców w Bułgaryi.** Z przeniesienia 75 marek 50 fen. Dziś nadeszła: z dekanatu Rogowskiego: z Juńcowa 5 m., z Ryszewka 2 m. Razem 82 marki 50 fen. — Św. Józefie módl się za nami!

\* **Na dom OO. Zmarłychwstańców we Lwowie.** Z przeniesienia 127 marek 29 fen. Dziś nadeszła z parafii Goniembielskiej 7 m. Razem 134 marek 29 fen.

\* **Przyczynę do uczciwości dziennikarskiej,** o której tak szeroko się *Goniec* rozpisal w wtorkowym swym numerze, podaje nam ostatni numer *Pielgrzymy*. Czytamy tam bowiem co następuje:

„*Goniec Wielkopolski* w odrębnym nas. ego sprawozdaniu o zebraniu wyborczym w Starogardzie dodał bez przypisku, że to jego własny dodatek, do wiadomości o rezolucji wyrażającej uznanie działalności sejmowego Koła polskiego te słowa: „Jest to mała demonstracya bardzo szczęśliwie pomysiana. Przesyłając tę rezolucyą na ręce pana J. Ł., członka mniejszości Koła, zebrani wyraźnie pokazują, że są za walnym wnioskiem, to jest za posłami Wierzbńskim, Łyskowskim itd.“ Możemy zaręczyć, że wnioskodawcy w Starogardzie podsuniętego im przez *Gonca W.* zamiaru nie mieli.“

*Gazeta Toruńska* odzywająca się do swych korespondentów z prośbą o przesłanie jej sprawozdań z zebranych przedwyborczych pisze:

„Prawda, że z kilku stron piszą nam, iż wobec tendencyjnego i złośliwego podchwytowania słów, którego się *Goniec Wielkopolski* dopuszcza, wielu uważa za lepsze nie pisać nic o zebraniach zachodnio-pruskich, aby tém skuteczniej i zgodniej pracować nad przyspołobieniem przyszłych wyborów i raczej starać się o dobry z tych rezultat, niż dawać powód do paskwiliwów i polemiki do nieczego pozytywnego nie doprowadzającej. Tym odpowiadamy, że zważać na to nie należy, ani się też hałasami niedowarzonych ludzi i zapalnych głów i spekulantów nie zrażać, ale zawiadamić raczej publiczność o wszystkim, co się stało, bo rozpowszechnienie tych wiadomości skutecznie wpływa na spotęgowanie gorliwości wyborców.“

\* **Prócz wczoraj wymienionych abiturjentów** złożył w gimnazjum św. Maryi Magdaleny egzamin p. Antoni Smiechalski.

\* **Od komendy obwodowej** otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie go w łamach pisma naszego: „Rezerwiści komplekowi (*Reservisten*) pierwszej klasy miasta Poznania, którzy w r. 1877 do tej klasy przemianowani zostali, mają w przeciągu dwóch tygodni przesłać swe świadectwo rezerwowe do centralnego biura mel-dunkowego obok kościoła garnizonowego, celem przeniesienia ich do rezerwy drugiej klasy.“

\* **W roku myśliwskim** od 1 sierpnia 1881 do 31 stycznia 1882 wydano w obwodzie rejencyi poznańskiej 5548 kart do polowania za opłatą a 186 kart bez opłaty.

\* **Hubie Richtera** w Wysoce, w powiecie wyrzyskim, nadała rejencya nazwę „Richtershof.“ Pod komunalnym względem pozostaje atoli luba ta w związku z Wysoką.

\* **Pomiędzy Bydgoszczą** a Sienmem zaprowadzoną zostanie z dniem 1 września komunikacya telefoniczna.

\* **W Okole p. Bydgoszczy** aresztowano subjekta Gustawa Bromunda, który już przez czas dłuższy wydawał fałszywe pieniądze aż do dwumarkówek. — Również i w Kamieniu w Prusach Zachodnich aresztowano blacharza, który przez czas dłuższy fabrykował fałszywe dwumarkówki.

\* **Uwolnienie** niesłużnych skazan. W dniu 25go października skazał sąd w Bydgoszczy Ernestynę Lemlównę z Kępn na rok więzienia, za rzekome skradzenie krynkiemu obywatelowi Feliksowi Bethkiemu z szkatuły portmonek i 380 markami. Obecnie wykazała się niewinność skazanę — nie dano wiary zeznaniom córki okradzonego, która częstokroć sama rodziców okradała; — Lemlówna, która już od 24 kwietnia do 2 maja w więzieniu w Szubinie karę odsiadywała, wypuszczona została na wolność.

\* **Adwokat Munkel** z Berlina był na agitacyi wyborczej w Bydgoszczy w interesie liberałów. Mowa jego nie podobała się własnym stronnikom, a więcej jeszcze prokuratorji, bo wytoczyła mu o nią proces.

\* **Od 1 września** można będzie do Lisbony wysłać pocztą paczki bez oznaczenia wartości aż do wagi 3 klg. Porto wynosi 1 m. 80 fen., które z góry opłacić winien oddawca. Do przesyłki dołączyć należy 3 deklaracye cłowe w języku francuskim.

\* **Więś Pruszczy** w powiecie świeckim dokupił do dóbr swoich, z rąk niemieckich na subhaście ją nabywając, hr. Königsmark z Kamienicy. Znacznie już i tak dobra swoje znacznie znów powiększył.

\* **W Brusach,** w powiecie chojnickim, wybrano na deputowanych do sejmiku landszaftowego Prus Zachodnich z nowej landszafty obywatela Cichockiego z Bruss, a na zastępcę obywatela Krefta z Kosabudy.

\* **Od pana hr. Soltana** otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Redaktorze!  
W ostatnim „*Pokiosiu*“ *Kuryera* jest wzmianka z ohynego *Figara*, że Paryż znał dwóch sławnych Polaków: Poniatowskiego i tancmistrza Markowskiego. — Jako sprostowanie o Markowskim donoszę, że ów Markowski nie był Polakiem ale żydem, który w 1832 r. przybył do Paryża; zdaje się, że ów żydek 16 letni armii polskiej asystował pilnując bagaży, w Paryżu się poduczył po polsku i z Markusa przezwazł się Markowskim; pochodzi on z Litwy ze skonsiowanego majątku mego ojca Zdzisława w słowimskim powiecie. — Markowskiego, sławionego przez *Figaro*, Polacy na emigracyi nie liczyli ani za Polaka, ani za emigranta — ta wiadomość jest potrzebna jako sprostowanie co do polskości żyda Markusa, a który się podszty pod polskie nazwisko Markowskiego.  
Racz przyjąć itd.  
Coty 29. 8. 82. Adam Lew Soltan.

\* **Komitet wystawy obrazów, szkieł i rzeźb** w Przemysłu podaje do wiadomości, że uroczyste otwarcie wystawy jego w salach ratuszowych, odbyć się mającej w dniu 3 września r., o godzinie 11 przed południem nastąpi. Na otwarcie to zaprasza komitet wszystkich pa-nów artystów.

\* **Kalendarz.** Jutro piątek dnia 1 września, św. Idziego op. Wschód słońca o godzinie 5 minut 11. Zachód o godzinie 6 minut 48.

Długocę dnia 13 godzin 37 minut.

Wypadki historyczne. 1392 Krzyżacy oblegają Wilno. — 1436 Śmierć Wojciecha Jastrzębca, Arcybiskupa gnieźnieńskiego. — 1674 Turcy wpadają na Podole. — 1728 Śmierć hetmana Stanisława Chomętowskiego. — 1790 Ogłoszono wyrok na zdrajcę Ponieńskiego.

## Krajowe zakłady rolnicze w Dublanach pod Lwowem.

W krajowej wyższej szkole rolniczej rozpoczęta po przejściu jej pod zarząd Wydziału krajowego reorganizacya planu naukowego przeprowadzona została całkowicie w roku szkolnym 1881/2 tak, że nauki w zimowym półroczu 1882/3 już zupełnie wedle nowego odbywać się będą planu.

Mysłą przewodnią tego to planu jest: 1) Wykład teoretyczny wszystkich tych przedmiotów, które są potrzebne dla racjonalnego prowadzenia gospodarstwa, nie ograniczając się na tem, co rzekomo najpotrzebniejsze, ale zdążając do wyrobienia w słuchaczach samodzielnego, krytycznego poglądu, uzdalniający ich zatem do rozsądnego doświadczania i stosowania nauki w rozliczny i w różnorodnych wypadkach, jakie następują życie praktyczne 2) Uzupełnienie wykładów jak najdokładniejszemi przez demonstracye i ćwiczenia praktyczne w polu i w stajniach, w lesie i w ogrodzie, w laboratoryach i na wycieczkach, przez repetitoria i konwersatorya. 3) Zastosowanie studjum każdego ucznia do jego osobistych zdolności, zatem podanie sposobności nietylko do nabycia wiadomości koniecznej każdemu gospodarstwu potrzebnym, ale i głębszej wiedzy w tych kierunkach, które zamierzaniu i zdolnościom każdego słuchacza szczególnie odpowiadają.

Zadaniem szkoły jest wykształcenie naukowo samodzielnego gospodarzy wiejskich, mianowicie przyszłych właścicieli, dzierżawców i administratorów większych posiadłości. Nauka trwa lat trzy i odbywa się w języku polskim. Plan ogólny obejmuje następujące wykłady i ćwiczenia:

### I. Wykłady.

A. Nauki zasadnicze: 1) Nauki państwowe i społeczne ekonomia polityczna, statystyka i prawo. 2) Nauki przyrodnicze fizyka, meteorologia i klimatologia; chemia ogólna, analityczna i stosowana; mineralogia, geognozya, geologia i pedologia; botanika ogólna, systematyczna i stosowana; zoologia ogólna, systematyczna i stosowana z szczególnym uwzględnieniem anatomii i fizjologii zwierząt domowych. B. Nauki zawodowe: 1) Encyklopedya, metodologia, historia i literatura teoryi gospodarstwa wiejskiego; uzasadnienie dyspozycyi tygodniowych dla folwarku dublańskiego. 2) Rolnictwo: ogólna nauka o roli i jej uprawie; nauka o nawozach; ogólna i szczegółowa nauka produkcji roślin gospodarskich; uprawa łąk. 3) Chów zwierząt domowych: Ogólna nauka hodowli zwierząt; nauka żywienia; szczegółowy chów koni, bydła rogatego, owiec (wełnowożstwo), trzody chlewniej, drobiu; pszczeńnictwo i gospodarstwo stawowe. 4) Ekonomika rolnicza: Ogólna i szczegółowa nauka zarządu gospodarstwa; urządzenie (organizacya) gospodarstw; taksacya majątków; rachunkowość i obrachunki gospodarskie. C. Nauki pomocnicze: 1) Technologia ogólna i rolnicza. 2) Weterynaryja. 3) Inżynjeryja wiejska i matematyka; nauka projekcyj; mechanika ogólna i szczegółowa (machiny i narzędzia rolnicze); miernictwo ogólna i rolnicza; budownictwo wiejskie; melioracye rolnicze. 4) Ogrodnictwo i sadownictwo. 5) Leśnictwo: uprawa, użytkowanie i ochrona lasów. Obok zwyczajnych wykładów ogłaszane bywają wykłady nadzwyczajne dotyczące szczegółowych ważniejszych partji nauk.

### II. Ćwiczenia, demonstracye, konwersatorya, repetitorya i wycieczki.

1) Ćwiczenia, demonstracye i konwersatorya rolnicze. 2) Ćwiczenia, demonstracye i konwersatorya hodowlane. 3) Ćwiczenia i konwersatorya ekonomiczne. 4) Prace w laboratoryach: chemii, botanicznej i zoologicznej. 5) Ćwiczenia i demonstracye fizyczne, mechaniczne, miernicze itd. 6) Rysunki. 7) Sekcye anatomiczne zwierząt domowych. 8) Repetitorya ze wszystkich wykładanych przedmiotów. 9) Wycieczki do wzorowych gospodarstw i zakładów przemysłowych, na wystawy, targi itp.

Środki naukowe, jakimi rozporządza wyższa Szkoła rolnicza, są następujące: 1) Folwark dublański 2) Pola doświadczalne. 3) Ogród botaniczny. 4) Biblioteka i czytelnia zaopatrzone w liczne czasopisma. 5) Zbiór narzędzi i machin. 6) Zbiór mineralogiczny i geognostyczny; zoologiczny i anatomiczny; muzeum botaniczne i mechaniczne, gabinet fizyczny; zbiory rolnicze, hodowlane itp. 7) Laboratorya: chemiczne, botaniczne i zoologiczne. 8) Chemiczna stacya doświadczalna. 9) Piasieka.

Sily naukowe Szkoły obecnie stanowią: a) Dyrektor Władysław Lubemski. b) Profesorowie zwyczajni: Dr. Juliusz Au (ekonomia i administracya); Dr. Emil Godlewski (botanika i chemia rolnicza); Władysław Lubemski (rolnictwo); Kazimierz Pańkowski (hodowla zwierat); Tomasz Ryłski (matematyka i inżynjeryja wiejska); Zygmunt Strusiewicz (rolnictwo i szczeg. administracya); Dr. Roman Wawnikowicz (chemia i technologia); Dr. Adam Jankowski (rolnictwo i zoologia i hodowla); Piotr Manasterski (mineralogia i geologia). d) Docenci: Seweryn Ka-puszko (melioracye); Dr. Stanisław Kruszewski (zoologia); Józef Kubicki (weterynaryja); Dr. Karol Schweizer (organizacya gospodarstw i prawo rolnicze); Władysław Tyński, Prof. Szkoły leśnej (leśnictwo i ogrodnictwo); August Witkowski (fizyka, meteorologia i klimatologia). e) Asystenci: P. Manasterski, w laboratoryum chemicznym; w laboratoryum botanicznym: vacat; w laboratoryum zoologicznym: vacat.

Warunki przyjęcia uczniów są następujące:

1. Kandydaci, którzy posiadają świadectwo dojrzałości z wyższego gimnazjum lub równorzędnego zakładu, oraz tacy, którzy już studia w jakimś wyższym zakładzie naukowym odbywali, immatrykulują się jako słuchacze zwyczajni bez egzaminu wstępnego. 2. Kandydaci, którzy wyższe gimnazjum lub równorzędny zakład ukończyli, lecz nie otrzymali świadectwa dojrzałości, przed immatrykulacyą na uczniów zwyczajnych powinni zdać egzamin wstępny ustny z matematyki i fizyki w zakresie wyższego gimnazjum, oraz napisać wypracowanie polskie na zadany temat pod klauzurą. 3. Nie posiadający powyższych kwalifikacyi tylko za osobną uchwałą rady profesorów, zatwierdzoną przez kuratorya, przyspuszczeni być mogą do egzaminu wstępnego. 4. Zapisywać się mogą jako słuchacze nadzwyczajni tacy kandydaci, którzy dłuższe studia w wyższych zakładach naukowych odbywali, lub którzy kilkoletnią samodzielną praktyką gospodarską się wykażą. 5. Przyjmowanie hospitantów zależy od decyzji dyrektora, który każdej chwili bez odniesienia się do kolegium profesorów hospitantowi odebrać może prawo uczęszczania na wykłady i korzystania ze środków naukowych szkoły.

Opłaty wynoszą: wpisowe 5 złr. za każdy rok; czesne za rok pierwszy i drugi po 50 złr. w. a., za rok trzeci 25 złr. w. a. Uczniowie nadzwyczajni płać podwójnie, a hospycanci oprócz tego opłatę na środki naukowe. Niezamożni a odznaczający się dobrmi postępmi uczniowie bywają uwalniani od opłat. Dla takichże istnieją stypendya, udzielane przy końcu pierwszego półroczia. Koszta utrzymania są rozmaite a zależą od potrzeb i wymagań ucznia Internatu nie ma. Najniższe koszta są: za mieszkanie z usługą 6—8 złr. miesięcznie; śniadanie, obiad i wierzera w restauracyi zakładowej 25 złr. miesięcznie; obiad tamże 12 i 15 złr. miesięcznie; opat 20—30 złr. rocznie. Przy skromnym życiu potrzeba około 350—400 złr. rocznie.

**Krajowa niższa szkoła rolnicza,** urządzona zupełnie oddzielnie obok wyższej, ma praktycznie wykształcić zdolnych pomocników gospodarstkich, jak dozorców folwarcznych i połowych, włodarzy, synów włościańskich, mających gospodarować na mniejszych posiadłościach i t. p. Stosownie do tego celu wykształcenie ich polega na praktycznych ćwiczeniach w wykonywaniu wszelkich robót gospodarskich i podaniu im najważniejszych wiadomości teoretycznych. Uczą się oni religii, języka polskiego, rachunków, początków geometrii, rysunków, kaligrafii, nauk przyrodniczych i najgłówniejszych zasad rolnictwa, chowu i pielęgnowania zwierząt, oraz prowadzenia rejestrów gospodarskich. Warunki przyjęcia do niższej szkoły rol-

